Charakter narodowy

Wielmożny Pan

Dr. Marcin Ernst

Docent Uniw

Lwów

Pohtechnika

Charakter rzędowy

J. Wielmożny Pan

Prof. Dr. Kazimierz Twardowski

w miejscu.

Chemnitz
Nürnberg

137
1-1

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
Nr 160/34.

Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dn. 12 lutego 1934 o godz. 5 popołudniu.

Porządek dzienny:

Czł. St. Kot: Charakterystyka Polski i Polaków na tle porównawczem w starych rytmach. Cz. I.

Potem dobędzie się posiedzenie administracyjne: 1. Sprawa ortografji. 2. Sprawozdanie z pracy prof. J. Janowa "Żywot Barlaama" /referenci członkowie Chrzanowski i Sternbach/.

Sztetynbarg. O T. Zw. Kolicez- 2
ności Związków Zawodowych
Stenogramów
359 Dorozenek.

Charakterverformung

Marx Rundschau

I (1929) 1. Jg 1966

Infantilismus

SS 25 1928/33 Sp 1631

(Besprechung v. Kretschmer
a. Hoffmann)

otrzymała. Celowanie
Wyże, kedvie w dzi
19. wotane, skoro
fabrotiguer otrzyma
b. r. od Tam Trzeb
ministerie. Uzasadnienie
wodzące ani Polskie
Redakcya Rusku
2 wor

Mercier D.

Metafizyka ogólna. 8-ka, str. 738 + XVI. Warszawa, 1903. Nakł. „Przegl. Filozoficznego". Bibl. Neo-Scholastyczna T. V.

rb. 3.50.

hs. IV/2.

Górski Antoni

Cnoty i wady narodu szla=
checkiego. Szkic historyczny
Warszawa 1935. Nakł. Antoniowa
Górska (Druk T. Mitręga, Cieszyn)

Sz. VIII. 180

Charakter Wandlung

Paracelsus Neophrastus. Prophezeiungen von Deutschen Gelehrten, an welchen die Franzosen verzweifeln. Nebst Charakteristik der französischen Volkes.

Lorch, Rohm, 1916 Nr 16

M 0·10.

H. l.

L. I. 13.

Otho comiter admini-
strata provincia primus
in partes Transgressus, ..

Charakter nationalen 6

Fouillée A.

Psychologie du peuple français

4 ed. 1903 — M. 4.50

Buch Kat No. 470 Nachtrag No. 8576

Fouillée A.

Charakter Warszawy

Druga połowa XVIII wieku
to okres rozkwitu Warszawy:
stolica nabiera wówczas
cech wielkiego miasta.

dy i segni presso verso trovi's
pressi ugnano:

Zimmermann
Viktoria minuta Lucca
Ng 101/3, 107

Charakter wiersza.

Drugą negatywną cechą wiersza jest skrzyżowanie dwu skrajnie przeciwstawnych, wzajemnie wykluczających się, a jednak nie ostrych, nawzajem się przenikających.

Char. narod.

"Jest w narodzie polskim wielkie,
głębokie, konieczne wymagania
sprawiedliwości, rozumności i uczciwości"

A. Michiewicz. O przyszłym wielkim
człowieku. Dzieła wyd. J. Kallenbach Nakł. Księg. Polskiej w Poznaniu 1911
Tom IV str. 310

Liebe Mama!

Ich bin gesund, munter und
froh, hoffe dasselbe von Euch
allen, Vater, Mutter, Geschwister
und Verwandten. Ich habe
gestern Nachmittag 3 Uhr
Post erhalten

Chor. mar.

Myrtowanie, obiankow-do

Mich. Rej.

Krotkie y prosti ordynarze, cu-
kierowie - dwor Krajowe
Bykowski II 12

Gruszok ibid. pg 39

Oleb. Warsz. 13

Marcin Kromer ~~porodzje~~ Ke-
ki mieszkańcy ludzi Barba-
rzyńcy:
Cat u Chyczewski: Wojciechowski
Wstęp I ss 61-61

Zob tamże ss 87 Inscri mie-
nie ich endogenicznie

Ch. narod.

Recenzja - gwiazdka
(miejsce druku) kraj wydania
Kwiaty chór II 39/40

Chan. Nav. 15

Wendenski

M. Kriegsgef. Lazarett 1917

№ 148

Szczątki historyczne i. Zdo-
bycze sztuki polskiej na Pomorzu

Wystawa Historyczna str. 316 (Inw. Nr. 64)

Char. narod.

16

Wielski: Najbliższe zadania nauki średniej w I. i II. galicyi (Muzeum, Rok XXXIV. Nr 2. Lwów 1919) str. 23 i n.

Rob tej cat o wanie Tam obi ekto Ochorowicza „Psychologii, pedagogiki, etyki" (Warszawa 1917) gdzie moja broń w tych sprawach zostaje wyraźnie wskazana i uzasadniona.

Char. morod.

Kajsiewicz Kazania o Wolności (Tar-
nowski; Grochowski – Wypisy Tom II
str 307) – Broch solidarność – indy-
widualizm.

Ossolineum również nie ma Fouillée'go
Psychologie du peuple Français.
Ma natomiast tegoż autora:
Esquisse psychologique des peuples européens.
Sygnatura: 119173.

19

Słówko o charakterystyce
narodowych

Przegląd na świat 1902

str 193 nn

Charakter Wandsbeck

d'Alembert Discours préliminaire de l'Encyclopédie (ed. Ducros, Paris, Delagrave, 1893) Pj 114/5

(francuska autor do pomin, wyniki czytania objęty)

Char. varia 21

Bibliotheka B.

„Neoplologus"

1932 zeszyt 1.

Char. nar.

Estreicher Stan. Problem
dziejów kultury polskiej
Odb. z Przeglądu Współcześ-
nego Nr 105. (1931)

b. warsze

Statystyka w służbie nauki. — Przegląd powszechny. — T. 81. — 1897. — S. 314–326.

Selbst gewisse Charakterzüge des polnischen Volkes:
ihre ritterliche Kampfesfreudigkeit, ihre oft ans
sorglose streifende Leichtlebigkeit, ihre sehr
harter, streng systematisch das Ziel verfol-
gender Arbeit sind bis zu einem gewissen Grade
die Folgen des wechselvollen, zu schnellem
Genuss reizenden Lebens auf Boden so kämpfig
von Kriegen ~~durchfürchteten~~ durchfurchten
Boden eines Durchgangslandes.

Friedrichsen in Handbuch v. Polen
Berlin 1917 S. 6.

Schusterówna Helena Dr med.

Asyst. Z. patologiczno – anatomicznego.

ZAGRANICA

JENERAŁ DE CASTELNAU O POLSCE

Jenerał de Castelnau, jeden z największych wodzów francuskich ostatniej wojny, obrońca Nancy i Reims, a zarazem jedna z najpiękniejszych postaci Francji bohaterskiej, ojciec trzech poległych synów, obecnie wybrany do Izby Posłów i przewodniczący jej komisji wojskowej, pisze w „Echo de Paris" z d. 10 sierpnia:

Jeśli narody zagrożone falą bolszewicką nie wkroczą w wypadki bardzo rychło, i to nie samą jeno słabością słowa w postaci mów lub rad, czerwoni wnet już zasiędą na tronie władców w Warszawie. Będzie po wolnej Polsce. I Polska, ujarzmiona przez rząd komunistyczny przed którym wzdraga się ogromna większość Polaków, a przedewszystkiem mnogi lud wieśniaczy, mający drobną własność rolną, popadnie w niewolę nie mniej ohydną niż ta z której uwolniło ją zwycięstwo Sprzymierzonych. My zaś będziemy świadkami boleśnie dotkniętymi, rewizji Traktatu Wersalskiego, która wywoła na ustach nieubłaganego wroga niemieckiego z wczoraj uśmiech zadowolenia a serce mu poruszy drgnieniem nowych nadziei.

Jest rzeczą wielkiej wagi by niczego nie zaniedbać, co może powstrzymać pożałowania godne zapadnięcie się narodu, który z biedą wybił się do życia z głębi długiej niewoli, z której dochodził już tylko głos posępny wielkich wspomnień przeszłości.

Trzeba przedewszystkiem i bezwzględnie, aby w Rzeczypospolitej Polskiej zapanował porządek i zgoda. Rozbicie na liczne i stale zwalczające się stronnictwa polityczne wywołało w Warszawie stan nierządu, który przypomina ponure dnie XVIII w. ubezwładnia wszelkie wysiłki podejmowane dla ocalenia niepodległości polskiej Ojczyzny. Niechże nasi przyjaciele tamtejsi pozwolą byśmy im powiedzieli, że, jeśli nie zdołają nałożyć wędzidła na zbytnie porywy swego szlachetnego usposobienia, jeśli nie zdobędą się na ofiarę swych małych sporów i swych osobistych niechęci, jeśli nie wyrzekną się małostkowych mściwości zaścianka, jeśli nie poświęcą nadmiernych pożądań władzy, jednem słowem, jeśli nie będą zdolni urzeczywistnić świętej zgody dla zbawienia kraju, nic i nikt nie ocali ich z grożącego niebezpieczeństwa. Sami w złudę obrócą wszelkie kroki pomocne, o których myślą bezinteresowni przyjaciele, pragnący zapobiedz upadkowi Rzeczypospolitej Polskiej na nowo do życia powołanej. I zgóry mogą wdziać żałobę po swej wolności.

Doświadczenie ostatnich działań wojennych wPolsce odsłoniło istnienie poważnych niedomagań w wykształceniu i przygotowaniu wojennem, w zaopatrzeniu i w kierownictwie jednostek wojska polskiego, których jaknajrychlejsza naprawa jest konieczna.

Żołnierz polski jest tęgim i odważnym bojownikiem, co wszyscy chętnie i zgodnie uznają, ale przytem wszystkiem trzeba mu też dowódców dzielnych, doświadczonych i wykształconych. Kadry wojska polskiego złożone są ze składników różnorodnych, pochodzących z dawnych armji rosyjskich, austrjackich i niemieckich. Aby osiągnąć pewną jedność w metodach walki tych czynników różnorodnych, liczono na bezpośrednie oddziaływanie i na przykład misji wojskowych cudzoziemskich, a w szczególności misji francuskich oddanych do rozporządzenia rządowi polskiemu.

Pewna ilość rozmaitych względów opartych, jak się zdaje, głównie na błahostkach dyplomatycznych czy prawnych, sprawiła, że dowódcy wszelkich stopni pochodzących z armji zachodnich zostali usunięci z jednostek bojowych. Nieszczęsne skutki tego niezrozumiałego odsunięcia otworzyły, zdaje się, wreszcie oczy zaślepione przez dłuższy czas smutnemi uprzedzeniami, a może nawet względami dziecinnej próżności i nieświadomej manji wielkości. Dość, że kadry francuskie, dotychczas usuwane w służbę na tyłach lub nawet wewnątrz kraju, mają podobno uczestniczyć w kierownictwie jednostek wojennych armji polskiej. Lepiej późno, niż nigdy. Miejmy nadzieję, że nie będzie to zapóźno.

Bez niedoceniania, którem grzeszyli niektórzy zawodowi optymiści zbyt długo słuchani nawet w kołach uważanych za najlepiej powiadomione, bez niedoceniania, powtarzam wartości bojowej wojsk czerwonych, można uważać za rzecz pewną, że ich zaopatrzenie wojenne, a szczególnie zaopatrzenie nowoczesne w tanki, lotnictwo itd., jest i pozostanie dużo poniżej tego, co posiadają Mocarstwa Sprzymierzone. Wiadomo zaś jaką wyższość zapewnia armji wykształconej działanie przyborów wojennych bardziej udoskonalonych i nowszych, niż u przeciwnika. W szczególności bojowe lotnictwo gończe, wywiadowcze i bombardujące stanowi czynnik potężny wobec przeciwnika, który tego nie ma. Jest zatem rzeczą możliwą, by pomódz skutecznie naszym przyjaciołom wschodnim w zakresie zaopatrzenia".

KRYZYS EUROPEJSKI

„Jest straszliwą prawdą, że raz jeszcze stoimy na krawędzi kryzysu brzemiennego możliwościami bodaj czy mniej tragicznemi, aniżeli te, które spadły na nas w pierwszym tygodniu sierpnia przed sześciu laty — pisze „Temps" w znamiennym artykule, z którego widzimy, jak zaalarmowany jest świat polityczny nad Tamizą położeniem rzeczy w Polsce. — „Że tak jest okazało się z wczorajszej mowy premjera".

Różne pogłoski obiegały wczoraj kuluary parlamentu, których w tej chwili powtarzać nie potrzeba. Obostrzenie blokady, o jakiem wspomniał premjer, byłoby oczywiście pierwszym krokiem przeciwko bolszewikom, drugim zaś usunięcie wszelakich przeszkód transportowych dla celów wojskowych między Gdańskiem a Polską, wszelako od środków tego rodzaju nie można sobie obiecywać bardzo wiele. Co bądź mamy uczynić dla Polski, trzeba uczynić natchmiast, bo jeśli byśmy zwlekali, może nie być Polski, której mamy pomódz. Zbytecznie dodawać, że nie znaczy to, że rząd ma przedsięwziąć środki zaradcze w panice i uciekać się do rozpaczliwych poczynań. Rząd winien zważyć dobrze rozpocząć i to w ścisłem porozumieniu z aljantami. Jeśli to uczyni, i jeśli wyjaśni, że środki proponowane podyktowane są jedynie względami na honor narodowy i dobro narodu, wśród patrjotów wszystkich stronnictw i warstw nie objawi się skłonność do utrudniania odpowiedzialnym stróżom narodów zadanie, jakie ich czeka w spełnianiu wielkich i ciężkich obowiązków. We wszystkich kołach dobrze poinformowanych obywateli rząd znajdzie zrozumienie, iż ma on stawić czoło wyjątkowo trudnym zadaniom i poniekąd bardzo zawiłym".

„Kryją się w tej sprawie różne niejasne czynniki, natomiast inne są całkiem jasne. I tak wiemy, że Niemcy płoną żądzą wykorzystania okoliczności dla siebie. To naturalne. Również wiemy, co bolszewicy zamierzają, aczkolwiek nie wiadomo do jakiego stopnia liczyć mogą na wierność czerwonej armji, zwłaszcza gdyby ona zajęła Warszawę. Nadto niewiadomo, do jakiego stopnia Niemcy mogą być pewne swych „czerwonych", ani nie znamy istotnych stosunków między Berlinem a Moskwą, ani — jak przypomina nam w sposób podpadający depesza z Wiednia — jaki stosunek łączy w tej sprawie Berlin z Wiedniem, chociaż jest jasnem, że dr. Renner swą neutralność i nawet traktat handlowy z sowietami wypracował według wzoru dostarczonego z Wilhelmstrasse. A najmniej ze wszystkiego znamy rzeczywistą siłę międzynarodowych czynników w krajach sprzymierzonych, czynników, które dotąd pomagały bolszewikom i Niemcom i które może sądzę, że wybiła godzina materjalniejszej i jawnej pomocy. Niepodobno przewidzieć, jak elementy te mogą skombinować się, czy też wzajemnie zneutralizować w kryzysie, lecz jest bardzo nieprawdopodobnem, aby miały okazać się skłonnemi do poszanowania traktatu pokojowego. W tem nieokreślonem jeszcze morzu zamętu i niebezpieczeństwa posiadamy jedną pewną i stałą busolę postępowania.

Niech przyjdzie, co ma przyjść, naszą jedyną rękojmią jest niezachwiane współdziałanie ze stronami i trzeźwo myślącemi elementami we Francji. W prasie swej — z radością to podnosimy — zajmuje ona obecnie stanowisko takie, jak tylko sobie życzyć można. Stanowisko trzeźwe, poważne i ogromnie stanowcze. Francuzi widzą rzeczy jak są, lecz nie są przerażeni. Zachowują lojalność względem Polski i nie chcą wiele słuchać o poddawaniu się bolszewikom, ani o kramarskim handlu z Niemcami".

W tych czasach, gdy wzrok ogółu z najwyższem napięciem utkwionym jest na teren walk decydujących, może on snadnie niedopatrzeć się tego, co dzieje się na wschodzie i południu. Dlatego dobrze, że „Times" przypomina nam niebezpieczeństwo niemieckie i zwraca uwagę na zapomniany Wiedeń, który niezawodnie raz jeszcze dałby się wciągnąć w wielką grę Berlina i przystąpił do przymierza bolszewicko-niemieckiego.

NIEMCY WSPÓŁDZIAŁALI W STRAJKACH W ZAGŁĘBIU SAARY

Niemiecka działalność w zagłębiu Saary doprowadziła do celu. Działali tam głównie urzędnicy i udało im się zorganizować strajk generalny. Stanęły koleje, tramwaje, poczta i t. d.

Żądania strajkujących mają charakter polityczny. Niektóre grupy posuwają się nawet do żądania usunięcia oddziałów francuskich.

Daje się zauważyć obecność licznych emisarjuszy niemieckich, przybyłych z prawego brzegu Renu.

Charakterystyczny wypadek dostarczył decydującego dowodu współdziałania rządu niemieckiego zapomocą służby propagandy — heimatdienstu. Aresztowano mianowicie na stacji w Saarrebrueck eks-posła do Reichstagu p. Ollmerta. Znaleziono przy nim niezmiernie ważne dokumenty, zawierające cały program agitacyjny dla Saary, i wykazujące łączność między heimatdienstem a urzędnikami z Saary.

Pożytecznie będzie przypomnieć, że rząd niemiecki dostarczył na rok 1920 — pięć miljonów subsydjum na propagandę niemiecką w Saarze. Należy do niej także szpiegostwo polityczne i wojskowe, a ma ono na celu przeszkadzanie wszelkimi sposobami wprowadzeniu zarządu ustanowionego przez traktat wersalski.

Czterej obecni na miejscu członkowie komisji administracyjnej dla Saary postanowili jednomyślnie rozpocząć śledztwo przeciwko p. Ollmertowi i jego wspólnikom.

MYŚLI

Wybrał Ignacy Chrzanowski.

Narzekamy na wojnę, a bijemy się ustawicznie: spór ten między mową a działaniem zdaje się być ledwo do pojęcia, a przecie raz w raz trwa. Cóż stąd wnieść? to, co zawsze wnosić powinniśmy: co się trwale potępia, a jednak ustawicznie dzieje. Co dokładnie ów dowcipny serc ludzkich badacz, Horacjusz, obwieścił: „Widzę, co lepiej, i chwalę, a idę za tem, co gorzej" — Vides meliora proboque, deteriora sequor. Jesteśmy zbiorem przeciwności, i, jak żywioły wojują z sobą w sprzęgu przyrodzenia, umysł tejże samej w żądzach doznaje walki. Czytanie historji upokarza czytającego: błądzili przodkowie nasi, poznawali i nie poprawiali się; błądzimy i my, znamy błąd i, jeżeli nie gorsi, tacy przynajmniej jesteśmy, jak przodki nasze. Braćże pióro w rękę ku poprawie takiej zdrożności? Przeczytają nieuprzedzeni, uznają słuszność: reszta albo czytać nie będzie, albo, przeczyta, nie usłucha, a może i wyśmieje. Pójdą więc rzeczy tak, jak szły dawniej, a za gminem i ci, co nieuprzedzeni, pójdą.

Krasicki.

WARSZAWA
№ 61

RZECZPOSPOLITA

WYDANIE
PORANNE

OPÓR POLSKI I ZACHODU

Pochód czerwonych wojsk Sowietów aż na Warszawę był z ich strony zamierzeniem bardzo śmiałem i może nawet bardzo nieostrożnem, bo mógł łacno wywołać dwa skutki: ostateczny wysiłek w Polsce i głęboki namysł ku stanowczości na Zachodzie.

Jeśli oko nie myli, oba te zjawiska zaczynają się już dzisiaj wcale wyraźnie zarysowywać, a jeśli dopiszą, przyjdzie kreska i na upojone obecnie powodzeniami Sowiety.

Nasz wysiłek, który do niedawna migotał wśród ciemności chyba tylko na szańcu lwowskim, ujawnia się dzisiaj pod Warszawą i w Wielkopolsce.

Pod Warszawą zaczął się bój o nią i więcej niż o nią. Dzisiejsze sprawozdanie naszego sztabu wyraźnie mówi o rozpoczęciu natarcia nieprzyjacielskiego na stolicę, o naszym zadowalającym wypadzie przeciw temu natarciu od północy, o powstrzymaniu wśród zaciętych i dalej trwających walk głównego uderzenia od wschodu, co znaczy, że dzień 14-ty sierpnia jest pierwszym dniem bitwy pod Warszawą. Nie przyniósł nam on złych wiadomości, a przyniósł tę dobrą, że nieprzyjaciel widocznie spotyka się z oporem i przeciwdziałaniem, jakie dotychczas nie stawały mu na drodze.

W Wielkopolsce zaś, która wre wytężoną pracą, myśli się o jutrze. Dzięki tamtejszym wysiłkom czuje kraj i czuje żołnierz, że za linją frontu jest żywy naród, który nie wyczerpał ani wszystkich sił, ani wiary w walkę. Gdyby tego nie było, poczucie pustki i bezwładu na tyłach byłoby zabójcze.

W ten sposób spełniamy to, co Sprzymierzeni uważają, jak to z wielkim naciskiem powiedzieli, że najważniejsze: bronimy się przedewszystkiem własnym wysiłkiem i bronić się będziemy tutaj, pod Warszawą, do upadłego.

Zarazem zaś przyniósł nam ten pierwszy dzień bitwy pod Warszawą poważne wiadomości z Zachodu.

Pochód Sowietów na Warszawę, zagrożenie niepodległości Polski, chęć wejścia w bezpośrednią styczność z Niemcami musiały tam wywierać najgłębsze wrażenie.

Zachód często nie odrazu widzi to co się dzieje w nieznanych mu krajach Wschodu Europy. Gdy jednak dostrzeże, co właściwie się dzieje, rusza się do czynu. Bo ludzie zachodni myślą sprawnie i trzeźwo.

I wówczas zapadają tam postanowienia, które po poprzedniej bierności wydają się I uznała rząd Wrangla, zerwała z Kamieniewem i Krasinem, oświadczyła się przeciw poświęceniu praw i słusznych żądań Polski na rzecz Sowietów.

Stany Zjednoczone Ameryki wydały notę znaną dotychczas tylko pośrednio, ale oświadczającą się również za Polską, a bardzo stanowczo przeciw uznawaniu Sowietów, szybkie zaś pochwycenie tej noty przez p. Millerand'a wskazuje, że takie ustalenie stanowiska nie odbyło się bez wpływu Francji.

Anglja, wedle dotychczasowych wskazówek, nie zaostrza sprzeczności, lecz przeciwnie skłania się w objaśnieniach urzędowych, o których mówi jedna z dzisiejszych wiadomości, do ich łagodzenia, czyli nie zamierza kruszyć kopji o Sowiety.

Przybliżywszy się zbyt nieoględnie i buńczucznie, Sowiety zbudziły czujność Mocarstw Zachodnich.

Stanisław Strońiski.

MIĘDZY WARSZAWĄ A LINJĄ OGNIA

A więc bitwa o Warszawę...

Czy się już ona zaczęła, czy to dopiero jej preludja — dowiemy się rychło od naszego sztabu jeneralnego.

To wiem tylko, że warto wynurzyć się z murów Warszawy i podążyć ku linji ognia. Odpada z człowieka wszelkie zwątpienie, wszelki cień zwątpienia, gdy się zbliżysz do tych punktów, gdzie się rozstrzyga obecnie los stolicy.

Po kilkunastu godzinach pobytu, wracam do Warszawy pełen otuchy.

— Będzie dobrze!

Te dwa słowa słyszę od każdego oficera i każdego żołnierza, z którymi rozmawiam.

Jest zaufanie do dowództwa i jest wiara w zwycięstwo.

*

Tuż za Warszawą, na wszystkich gościńcach, prowadzących promieniami ku półkolu bitwy, znać już swoisty nastrój walki. Nowoczesna machina bitewna zajmuje setki kilometrów kwadratowych. Bezpośrednio czynny odcinek jest jakby naskórkiem na tym wielkim organizmie, który od bijącego się szeregowca ciągnie się aż do sztabu frontu. Między tymi krańcowymi punktami znajdują się i osiadają mięśnie i kości organizmu: sztaby bataljonów, pułków, brygad, dywizji, etapów, punktów transportowych, obozów, rezerw. Wszystko to domaga się przestrzeni i „rekwiruje" ją.

Gdy więc miniesz Pragę, wpadasz jak nurek w tę toń przemyślanego i celowo porozstawianego strumienia bojowego. Bitwę czujesz po spotykanych obozach jazdy, po rozstawionych na ścierniskach taborach, po odpoczywających bataljonach, po wyglądzie stacyj, najeżonych gotowością zebranej masy wagonów.

Że inicjatywa jest już w ręku naszego dowództwa, dostrzega dyletant z kierunku, com, bądź idącym na bój — bądź oddalającym się od linji na zasłużony odpoczynek. Wszyscy mają dobry wygląd, wszyscy trzymają się dzielnie, jurna piosnka dźwięczy po gościńcach. Humor, śmiech — i wiara w siebie.

Przejeżdża wzdłuż szosy pociąg w stronę Warszawy. Mija jadących kawalerzystów. W tej chwili z koni padają dowcipy, wesołe docinki, ucieszne czapkowanie. Rzekłbyś, że dzieci jadą na szkolną wycieczkę, nie żołnierz na bitwę.

Bo dzieci te, ta wiara — chce bitwy. Rwie się do niej — i dlatego wydaje jej się ona igraszką.

Czego szukam napróżno, to transportów z rannymi. Oczywiście są one gdzieś, bo bez drzazg niema przecież drzew rąbania, ale straty nasze muszą być minimalne, skoro nie dają narzucającego się obrazu. Na stacji w J. pociąg Czerwonego Krzyża również napróżno już dobę całą oczekuje swoich klijentów. Kuchnie i herbaciarnie wagonowe ciągle gotują, sanitarjuszki nudzą się — rannych niema. Zawsze tak bywa, gdy ofenzywa działa prawidłowo — i gdy mimo najszczerszych chęci — „nawiązać kontaktu z nieprzyjacielem" nie sposób.

Kilkumiesięczna zmora nasza: brak rezerw już należy do przeszłości. Po przybywających na odpoczynek oddziałach znać, że się je już zmienia, że żołnierz nie ma potrzeby pracować „pofajerant", bo dość jest wojska na zmianę.

Odchodzą te wojska skupione w sobie, ale jakby stalowe. Po wyrazie na twarzy znać, że aparat energji zestrzelił się w sobie, jak skręcona sprężyna, która z całą mocą odprężać się zacznie świadomym czynem, tam na linji ognia.

— Baczność!

Szeregi stają wyprostowane. Oficerowie jeszcze raz na mapach sprawdzają kieru-

Gdy na froncie było już jaknajgorzej, wspomniałem o tych suggestjach ówczesnemu ministrowi spraw zewnętrznych, p. Stefanowi Pichon.

— Podobno Niemcy, — powiedziałem — szykują nową ofensywę pokojową. Jakżeż sprzymierzeńcy na to zareagują? Czy zgodzimy się na jakiekolwiek rozmowy?

— Pocóż rozmawiać — odpowiedział mi p. Pichon — warunki nasze są znane: ewakuacja Francji i Belgji, zwrot Alzacji i Lotaryngji, odbudowanie zniszczonych departamentów, redukcja armji niemieckiej...

W kilka dni później, w momencie przełomowym wojny, wpłynęły istotnie do Quai d'Orsay przez kanał Szwajcarji niemieckie propozycje pokojowe, propozycje poufne oczywiście i nieoficjalne. Odpowiedziano na nie krótko, temi właśnie kilkoma słowy p. Pichona, które powyżej streściłem. A jednak w tym momencie Paryż był bezpośrednio zagrożony i w gabinecie ministra spraw zewnętrznych w moich oczach zdejmowano cenne gobeliny, by je gdzieś wysłać na południe Francji.

Obleciały mnie te wspomnienia, gdy czytałem, że tam gdzieś na kresach wschodnich rozpoczną się wkrótce rokowania rozejmowo-pokojowe polsko - rosyjskie.

„Nie powinniście uważać tych rokowań — mówią nam w kołach francuskich — za konsekwencję porażki, lecz jako zatrzymanie wojny przed jej rezultatem rozstrzygającym. Polska wojny nie przegrała, nie było polskiej Sadowy, Jeny lub Sedanu. Nie jest równie tak wojną zniszczona i osłabiona jak Niemcy lub Austrja, by nie mogła stawiać dalszego oporu. Polska ma wciąż prawo do swych własnych warunków i do swojego pokoju.

Inne może jest stanowisko Anglji. Tam pragną tylko jednego: końca wojny. Inne jeszcze stanowisko Ameryki, która od kilku miesięcy przestała zupełnie się orjentować w europejskich sprawach. Mocarstwa które solidarność przed wspólnym wrogiem związała, rozchodzą się obecnie nieraz, skierowane rozbieżnymi interesami. Z tem dyplomacja nasza winna się liczyć i ma ona zaiste bardzo trudne zadanie.

Błędne bowiem jest przypuszczenie, że rokowania pokojowo - rozejmowe będą miały charakter wyłącznie polsko - rosyjski. Przeciwnie, wpływ Londynu i Paryża może mieć znaczenie niemal decydujące. To należy dokładnie obliczyć, gdyż tylko wtedy inicjatywa nie zostanie wytrącona z rąk naszych i wygramy tę wielką pokojową bitwę.

Rola nasza jest dlatego trudna, że zbyteia wątpliwość z naszej strony wywołać może we Francji wrażenie słabości. Nato-

Gazeta Lwowska, Nr 295. 23.XII.919

Prasa u Min. Wojciechowskiego.

(Prasa u Ministra we Lwowie)

W sobotę na godz. 5 po południu zaprosił P. Minister spraw wewnętrznych zgłoszonych personalnie na audyencyę redaktorów.

W konferencyi uczestniczyli redaktorowie: dr. Geschwind, dr. Jampolski, Raczkowski, Rossowski, Szczyrek, Wysłouch, Żdziarski, szef sekcyi bezpieczeństwa Ministerstwa spraw wewnętrznych p. Urbanowicz, zastępca szefa sekcyi depart. II. Minist. S. Wojsk. kapitan dr. Polakiewicz i sekretarz Delegata Gen. p. Trześniowski.

P. Minister na wstępie zaznaczył, że ze względu na nawał pracy i konferencye, jakie odbyć musiał w najważniejszych sprawach w ciągu dni 3, nie mógł pozwolić sobie na dłuższą konferencyę, na której mógłby złożyć obszerniejsze *exposé* dla prasy — przyjechał bowiem dla załatwienia szeregu konkretnych i pilnych spraw urzędowych i musi się ograniczyć do dania krótkich wyjaśnień, prosi przeto o skierowanie pytań.

Co do ogólnej sytuacyi w Państwie, p. Minister stwierdził, że stan wewnętrznej spoistości Rzeczypospolitej i maszyny administracyjnej olbrzymio posunął się naprzód. W ciągu roku dokonaliśmy naprawdę — powiedział — bardzo wiele, ale to nie wszystko.

Przyjazd Ministra związany jest głównie z zadaniem dalszego ujednostajnienia administracyi — przywiązuje wielką wagę do rychłego wprowadzenia politycznych instytucyj II. instancyi, jakiemi będą województwa. Jest już ustawa sejmowa o podziale b. Kongresówki na województwa (5), wedle której analogiczna organizacya może i ma być przeprowadzona w reszcie dzielnic Polski. (W Poznańskiem województwa zostały już wprowadzone).

Niepoślednią rolę w ujednostajnieniu administracyi odgrywa reorganizacya służby bezpieczeństwa publicznego, t. j. wprowadzenie na obszarze całej Rzeczypospolitej jednolitej policyi państwowej, zależnej od jednej władzy centralnej, t. j. od Ministerstwa spraw wewnętrznych. W Małopolsce przemienienie żandarmeryi krajowej na policyę państwową nie pociągnie za sobą zbyt radykalnych zmian, polega ono bowiem na wyjęciu żandarmeryi z pod 2 władz centralnych, t. j. wojskowej i politycznej, o poddanie jej tylko Ministerstwu spraw wewnętrznych. Wojskowość dla własnych celów tworzy żandarmeryę wojskową. Rozporządzenie Rady Ministrów o policyi państwowej obowiązuje od dnia 1 grudnia.

P. Minister zwrócił uwagę, że ze względu na dawny negacyjny nastrój społeczeństwa wobec policyj zaborczych — pozostała naturalna niechęć ku tej instytucyi. Brak wskutek tego kandydatów, zwłaszcza z pośród inteligencyi. Podczas gdy w krajach zachodnich publiczność widzi opiekuna w funkcyonaryuszach bezpieczeństwa publicznego, jak tego każdy z emigrantów, n. p. w Londynie, mógł doświadczyć — to u nas publiczność nie docenia ważności tego organu, a jest on jednym z najważniejszych. Ministerstwo sprowadziło z Anglii szereg instruktorów, założyło szkoły i kursa. Policya w Małopolsce jest już w pełnym toku organizowania.

Między innemi sprawami p. Minister miał za zadanie przypilnować osobiście wykonania uchwały Rady Ministrów co do zwolnienia internowanych, ustalić przy współudziale reprezentanta Ministerstwa spraw wojskowych, kapitana dr. Polakiewicza, zastępcy szefa sekcyi Depart. II. i czynników miejscowych techniczne przeprowadzenie akcyi zwalniania.

Zasadnicza polityka Rządu polskiego i stronnictw polskich dąży w kierunku uśmierzania waśni wśród narodowości, zamieszkujących Rzeczpospolitą i tą tradycyjną zasadą kierowały się wszystkie czynniki, uchwalając masowe zwolnienie.

P. Minister zainteresował się również stanem aprowizacyi miasta, aby módz podzielić się swemi spostrzeżeniami z Ministrem aprowizacyi. Stwierdził, że magazyny aprowizacyjne pozostawiają wiele do życzenia.

Poruszono także sprawę Wydziału krajowego. Minister wyjaśnił, że Sejm wyznaczy odpowiednią komisyę, która zajmie się likwidacyą agend Wydziału krajowego.

Na interpelacyę co do podawania w prasie wiadomości o ewentualnych nadużyciach policyi państwowej, szef sekcyi bezpieczeństwa publicznego, p. Urbanowicz, wyjaśnił, że w Warszawie wrazie skarg prasy czynione są skrupulatne dochodzenia i wynik komunikuje się prasie. Sądzi, że i w Małopolsce jest ta forma najbardziej uwzględnianą. Przyczem wyjaśnił, że organizacya policyi postępuje bardzo raźno.

W końcu Minister oświadczył, że na podstawie dotychczasowego doświadczenia ma przekonanie, że budowa i ujednostajnienie naszej administracyi zostanie w krótkim czasie ukończone, administracya zostanie dostosowana do naszego charakteru narodowego i żywi nadzieję, że nietylko dorówna ona niebawem administracyi innych państw europejskich, ale stanie się wzorową. Wielkie rzeczy powstają z drobnych, a nad temi pracuje dziś administracya nasza z całym nakładem sił i zdolności, mimo istotnie ciężkiego położenia urzędników, którzy winni być dobrze wynagradzani, by intensywnie pracować.

We Lwowie wyłożono deklaracyę do podpisu w następujących lokalach: Apteka przy placu Akademickim, Kasyno i Koło literacko-artystyczne, cukiernia Zaleskiego, magazya Schayera, Czytelnia naukowa, księgarnia Połonieckiego i droguerya Hoszowskiego przy ul. Akademickiej, Księgarnia Altenberga, Cukiernia Sotschka i sklep Jana Pawłowskiego przy pl. Maryackim, apteka Ehrbara przy ul. Łyczakowskiej, sklep Pieleckiego w hotelu Krakowskim, handel papieru Hawranka i handel porcelany Lewickiego przy ul. Rutowskiego, apteka dr. Wiewiórskiego przy ul. Halickiej, księgarnia Gubrynowicza przy ul. Kilińskiego, apteka Mikolascha, sklep Krakowianki i zakład krawiecki Pronia przy ul. Kopernika, sklep Berlińskiego i apteka Dewechy'ego przy ul. Słowackiego, skład fotogr. „Snapshot“ przy ul. Trzeciego Maja, handel papieru „Orzeł Biały“ Burjanowej i apteka Brücknera przy ul. Leona Sapiehy, apteka „św. Jana“ na Bajkach, apteka Łazowskiego przy ul. Grodeckiej.

Deklaracyę tę wręczy osobna delegacya Marszałkowi Sejmu, Naczelnikowi Państwa, Prezydentowi Ministrów, Ministrowi spraw zagranicznych i Zastępcom państw sprzymierzonych w Warszawie, poślemy ją

Ministra robót publicznych pismo z zapytaniem, czy prawdziwą jest pogłoska, jakoby Rossyanie, zamieszkali w Warszawie, wyjednali za pośrednictwem Sazonowa w poselstwie angielskiem interwencyę u Rządu polskiego celem zaniechania rozbiórki dzwonicy na placu Saskim. Pismo przypomina uchwałę komisyi robót publicznych z 27 b. m. powziętą 16 głosami przeciw 6, domagającą się chwilowego wstrzymania rozbiórki b. cerkwi i dzwonicy na pl. Saskim do czasu wyłonienia specyalnej komisyi sejmowej, któraby po wysłuchaniu znawców zadecydowała o losie tych gmachów.

Komisya dla zbadania więzień i obozów internowanych pod przewodnictwem p. Taczyńskiego w obecności delegatów Naczelnego Dowództwa, Ministerstwa spraw wojskowych, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych uchwaliła polecić Ministerstwu spraw wojskowych wydanie rozporządzenia o zestawieniu dokładnego spisu jeńców, internowanych i przestępców politycznych. Następnie omawiano szereg spraw aprowizacyjnych dotyczących działalności komisyi.

Lewica polskiego stronnictwa ludowego wykluczyła jednomyślną uchwałą ze swego grona p. Dąbala z powodu wypadku znieważenia p. Krempy.

Delegacya polskiego Tow. pedagogicznego w osobach p. Rudnickiej i Siczyńskiego zjawiła się w Sejmie, aby przedstawić położenie nauczycieli w Małopolsce i domagać się uregulowania aprowizacyi oraz pomocy materyalnej. Delegacya przeprowadziła konferencyę ze związkiem posłów-nauczycieli tudzież Ministrem oświaty.

Komisarz rządowy p. Anusz wobec przerwania dostawy gazu przez dessauskie towarzystwo gazowe, ogłosił na mocy prze-

przedłużono do 48 godzin. Hr. Berchtold nie chciał też złożyć oświadczenia w Petersburgu co do bezinteresowności Austro-Węgier wobec Serbii. Niemcy przedłożyły rządowi austro-węgierskiemu propozycyę pośredniczącą Greya. Idea konferencyi, poruszona przez Greya, odpadła jednak skutkiem wypowiedzenia przez Austro-Węgry wojny Serbii. Mimo to kontynuował Grey dalej swą akcyę.

Miało już przyjść między hr. Szaparym w Petersburgu a Sazonowym do wymiany zdań. Sazonow jednak cofnął się, gdy otrzymał telegraficzną wiadomość, że armia austro-węgierska bombarduje już Belgrad.

Wiele wartości politycznej posiadają sprawozdania hr. Mensdorfa z Londynu. Wynika z tego, że Grey był gotów pośredniczyć w Petersburgu już po wybuchu wojny serbskiej, żądał jednak ze strony Austro-Węgier oświadczenia co do niezawisłości Serbii. Wiedeń nie dał takiego oświadczenia Petersburg chciał z Wiedniem wprost konferować. Wówczas zaproponował Grey konferencyę, żądając od Austro-Węgier zaniechania kroków nieprzyjacielskich.

Myśl tę poparł także Berlin. Dnia 31 lipca odbyła się w Wiedniu w tej sprawie wspólna Rada ministrów, która uchwaliła żądać zastanowienia mobilizacyi rossyjskiej, nie zgodziła się jednak na zastanowienie kroków nieprzyjacielskich przeciw Serbii. Decyzyę tę posłano do Berlina dopiero 1 sierpnia. Tymczasem Anglia posądzając Berlin o złą wolę, zerwała z nim stosunki dyplomatyczne.

W księdze czerwonej jest również zawarta nota Wilsona z dnia 5 sierpnia 1914 ofiarująca pośrednictwo pokojowe Ameryki. Księga czerwona pojawiła się w języku niemieckim, angielskim i francuskim.

---

wym Majmonidesem, nagle chłopiec taki, na którego wśród jego fanatycznych współwyznawców spoglądano z chlubą i dumą, którym szczycono się wobec goimów, nietylko zaczął być zapraszany do różnych domów chrześciańskich, gdzie w nim niewątpliwie starano się wzbudzić zapał dla polskości, a tem samem odciągać go od hebrajszczyzny, ale nadto stał się ulubieńcem pary księży

temu zdziwieniu dał wyraz, oświadczono mu, iż w tem nie było nic złego, albowiem klient, którego w danym wypadku tak się udało wyprowadzić w pole, był przecie chrześcianinem! Czyli, iż wobec chrześcian niema postępowania niegodziwego. Zasadą poczciwości kupieckiej, obowiązujące w stosunku do żydów, nie obowiązują wobec nie żydów. Postępek ten, zwłaszcza, iż umotywo-

Projekty nowych pomników we Lwowie.

Przed kilku dniami przyniosły pisma codzienne i ogłoszenia publiczne wiadomość o projekcie nowego pomnika, który ma być objawem zewnętrznym wdzięczności naszej wobec Ameryki za pomoc, przedewszystkiem humanitarną, doznaną czasu wojny. Ten pomnik „wdzięczności" ma stanąć w Warszawie. Myśl sama jest bardzo piękna, zasługuje ze wszech miar na poparcie, należy też pragnąć gorąco, aby jak najrychlej została wykonana. Jednakże... projekt ten odnawia nam w pamięci, że we Lwowie powstały już projekty czterech nowych pomników, ale pomników samych dotychczas nie doczekaliśmy się. Jeden, to był projekt pomnika namiestnika Andrzeja Potockiego. Powstał ten projekt wnet po zamordowaniu tego męża w r. 1908, obrano miejsce na ten pomnik na Wałach gubernatorskich przed gmachem b. Namiestnictwa. Drugi, to był projekt pomnika Słowackiego. Wybrano nań miejsce przed teatrem wielkim i odbyto wzpaniałą uroczystość położenia kamienia węgielnego 3 października 1909. Skarbnik Komitetu prof. Hanusz zebrał nawet znaczniejszą kwotę na ten cel. Trzeci, to był projekt pomnika Kościuszki. I tu wybrano już miejsce w ogrodzie miejskim naprzeciw gmachu poselmowego i położono uroczyście 14 października 1917 kamień węgielny. W obecnym wreszcie czasie uchwalono wznieść pomnik Konopnickiej. Pomijając tedy ostatni projekt pomnika Konopnickiej, upłynęło już od chwili powstania tych projektów lat 5, 13 i 14. Trudności czasów wojennych nie mogą być tutaj wymówką, jeżeli mają one tworzyć przeszkodę nieprzezwyciężoną, to pocóż rzucać projekty niezniszczalne.

Jak w innych dziedzinach naszego życia społecznego, objawia się i w tej sprawie nasza wada narodowa: rozpraszania sił, zamiast ich skupiania. Uważam, że lepiejby było skupić ofiarność na jeden pomnik i doprowadzić do wykonania jednego pomnika, aniżeli rozpraszać ją na cztery względnie pięć pomników, które wszystkie pozostają tylko w sferze projektów.

PRZEMYSŁAW DĄBKOWSKI.

* * *

Podzielając opinję Czcigodnego autora, nadmieniamy, że było u nas jeszcze więcej niezrealizowanych projektów »pomnikowych«

Tak samo w Warszawie.

Przy sposobności przypominamy projekt ostatni. Przed kilku tygodniami rzucił Aleksander Świętochowski myśl uczczenia naszych »świętych narodowych« jedną wielką kolumną, na którejby miały być umieszczone nazwiska bohaterów i męczenników, sybiraków i emigrantów, jednem słowem tych, wszystkich, co »z Polski zrobili nazwiska pacierz co płacze i piorun co błyska«. Myśli tej nie podjęto i o ile nam wiadomo, do realizacji jej nie przystąpiono! Słabą jej stroną jest niemożność zgromadzenia wszystkich tych imion co się pisały po rudych łamach, więziennych ścianach, kopalni bramach, co »nieznane w życiu« po śmierci zginęły na wieki »w śniegów

Gazeta Lwowska 16/4 1922

Nr 80

„ [illegible] oto tę ziemię błogą
Zdrajca najezdnik naszedł, nie gość!"

Ale Rabindranath Tagore nie wyrazi tego w ten sposób. On nie powie po prostu: oto przyszedł naród, kat narodów, pyszny jak szatan, zimny, jak żaden na świecie, chciwy złota i potęgi i zarzucił jarzmo na słoneczno-złoty kraj wieczystej zadumy! ,a więc „gwałt niech się gwałtem odciska!" Nie. Takie młodzieńcze wybuchy przystoją ludom młodym. Nie darmo dźwiga się na barkach 50 wieków kultury!

Rabindranath Tagore chce być przedewszystkiem sprawiedliwym w sądach. Więc mówi: „Czuję głęboką miłość i cześć dla narodu angielskiego, jako zbiorowiska jednostek poszczególnych. Wydał on mężów wielkiego serca, ludzi wielkiej myśli, bohaterów wielkiego czynu. Stworzył wspaniałą literaturę. Wiem, że lud ten kocha wolność i sprawiedliwość, a nienawidzi kłamstwa. Że posiada umysł jasny, że jest prosty w obyczajach, pełen prawdy w przyjaźni. Jest szlachetny i godny zaufania. Osobiste moje spotkania z mężami literatury zrodziły w sercu mojem uwielbienie nietylko dla potęgi ich myśli i formy jej wyrazu, ale także dla ich uczuć ludzkich, pełnych rycerskości. Wielkość tego narodu odczuwamy jak ciepło słońca".

O nieszczęście Indji oskarża zatem nie naród angielski, a system ucisku, który przedstawia mu się jako bezduszna abstrakcja i który on, czy je-

---

patrjotyźmie nie szedł na ślep, ale umiał bystrym i trzeźwym umysłem oceniać doskonale każdą sytuację, a umysł lotny i wrażliwy na prądy umysłowe XVIII. w. umiał chwytać je i spożytkować doskonale. Dlatego też gorący ten i trzeźwo patrzący patrjota, umie także z wyższego punktu widzenia oceniać dobro Ojczyzny, jest bojownikiem wielkich idei społecznych.

Józef Wybicki urodził się dn. 29 września 1747 w Bendominie na Pomorzu. Spędza zatem młodość w czasie, gdy nowe prądy zapanowały w Europie, głosząc w imię oświecenia bądź absolutyzm monarszy, bądź równowagę władz, bądź też zupełną równość i wolność stanów.

Jestto czas, gdy dawny porządek był obalony, a nowy powstawał.

W Polsce musiał także nastąpić przełom, ale w warunkach bardzo trudnych, i zanim błysnął świt konstytucji majowej, wypadło stoczyć straszną walkę z zakorzenionymi od wieków przesądami.

Były jednak umysły, które potrafiły się z nich wyzwolić, umiały je zwalczyć, chociaż wielkiej energji potrzeba było do walki z tem, co weszło już w krew i życie mas staroszlacheckich. Do tych wyjątkowych umysłów należał właśnie Wybicki. Wychowany w domu szlacheckim średnio zamożnym, przepełnionym atmosferą religijną wprawdzie, ale zabobonną i pełną przesądów, oddany do Jezuitów na naukę (w r. 1755) potem do pal.sty (1762 r.) przebywał

LIRYKA POLSKA W PRZEKŁADACH.

Frantisek Kwapil: Polska moderni poesie. W Praze. 1922.
Lorenz Scherlag: Moderne polnische Lyrik. Amalthea Verlag. Leipzig. 1923.

We wstępie do wydanej przez siebie „Liryki Polskiej“ w przekładach niemieckich pan Scherlag powiada: „Gdy spojrzymy na polską twórczość literacką, spostrzeżemy odrazu, że liryka rozwinęła się pięknym kwiatem we wszystkich dziedzinach polskiej sztuki słownej. Prawo jest, jakby liryka zatarła granice pomiędzy oddzielnymi rodzajami twórczości i tajemnie oddawna je przekroczyła“... To słuszne spostrzeżenie konstatuje fakt przeciążenia liryką całej naszej twórczości. Nie na tem miejscu będziemy się spierać o wartość tego faktu. Być może podcina on częstokroć konstrukcje dramatyczne (Słowacki, Wyspiański) odbija się w powieści (Żeromski)—nie da się wszakże zaprzeczyć, iż źródła tego zjawiska leżą bardzo głęboko w pokładach psychiki polskiej. To też liryka jest najkompletniejszym tej psychiki wyrazem, w niej leży klucz do poznania duszy narodu.

Profesor Sarolea w swych listach o Polsce twierdzi, iż jedną z najważniejszych przyczyn braku znajomości spraw polskich na Zachodzie jest kompletna niedostępność języka polskiego dla cudzoziemca. Dlaczegóż mamy się dziwić, że z nieznajomością spraw polskich łączy się kompletna ignorancja psychiki polskiej, skoro klucz do niej znajduje się już nie w języku samym, a w tak subtelnej na tle tego języka tkaninie, jaką jest liryka polska?

Mimo jeżące się trudności w zdobyciu tego klucza dla cudzoziemców—oto leżą przed nami dwa tomy „liryki polskiej“ po czesku i po niemiecku. Okazuje się, że klucz ten nie iest czemś zupełnie niezdobytem i że nie trzeba się wyrzekać nadziei — a często z kompletną rezygnacją wypowiadam to zdanie słyszałem — że ten z największych naszych skarbów największy stanie się dostępnym dla obcych.

Obaj autorzy przekładów z różnych stron pojęli swoje zadanie. Jak zwykle, tej jednostronności zalety i wady odbiły się na antologjach, głównie w wyborze i układzie; bo w przekładach samych, zarówno Kwapila jak Scherlaga, podziwiać poprostu należy stronę językową i mistrzostwo w oddaniu nastroju arcydzieł poetyckich. Antologja Franciszka Kwapila, a raczej część jej pierwsza, ta tylko bowiem dotychczas ujrzała światło dzienne, wydana jest przez czeską akademję umiejętności. Zakrojona na szeroką skalę, ma ona za zadanie w ściśle chronologicznym porządku zaznajomić uczonego raczej czy badacza, niż przeciętnego czytelnika z całokształtem naszej poezji współczesnej. Tom ten pierwszy, noszący podtytuł: „Odgłosy romantyzmu. Szukania nowych dróg“, rozpoczyna się od Ryszarda Berwińskiego i kończy na Bałuckim. Za podstawę klasyfikacji chronologicznej przyjęty jest eo ipso rok urodzenia. Klasyfikacja ta posiada wad wiele, a przedewszystkiem to, że nie uwzględnia ani momentów największego rozwoju talentu poety, który u jednych wczesną młodością rozkwita, u innych późną jesienią, ani odrębnych filjacyj, nadających w oczach potomności specjalne zabarwienie postaci poety: tak naprz. Norwid widnieje tu obok Lenartowicza. Dla nas Norwid, otoczony aureolą wykrzesaną przez Miriama, odszedł iuż w dalekie perspektywy szczytów, podczas gdy Lenartowicza wiąże naśladowczyni jego Konopnicka znacznie bliżej z naszą epoką, niżby się to mogło historykowi operującemu chronologją wydawać. Ze względu również na niewspółmierność ilości przekładów utworów danego autora z jego znaczeniem, niekoniecznie czytelnik obcy może się połapać w całości produkcji lirycznej i odróżnić na tle szarego tła takie figury, jak Norwid, a choćby zapomnianych przez nasze pokolenia mistrzów formy, jak Deotyma, Faleński.

Naukowe traktowanie liryki ma swoje zalety, przedewszystkiem doskonale opracowane materjały bibljo- i bjograficzne w krótkich wstępach do dzieł każdego autora, potem zaś umiejętny wybór utworów nietyle najefektowniejszych, ile najbardziej charakterystycznych dla poszczególnych autorów.

Same przekłady przepiękne, gdy chodzi o oddanie szerokich rytmów (Ujejski) lub ujęcia prostych uczuć (Lenartowicz). W bardziej skomplikowanych i wyszukanych formach („Meandry“ Faleńskiego) występuje na jaw rażąca pospolitość czeszczyzny, co zresztą jest winą języka, gotującego czytelnikowi polskiemu przykre niespodzianki. Tak tytuł jednego z olśniewająco pięknych, szerokich wierszy Romanowskiego brzmi: „Żywot boli“.

W węższym zakresie potraktował zadanie swe pan Lorenz Scherlag, wydając swoje „Polnische Lyrik“. (Amalthea-Verlag. Leipzig). Zakres ten węższy jest również chronologicznie, obejmując pisarzy, których działalność przypadła na lata 80 zeszłego wieku i późniejszych. Zresztą chronologja w pracy pana Scherlaga jest nieco zaniedbana. Tak np. rok urodzenia piszącego te słowa podany jest na 1911, mimo, że swego ukrywania lat nie posuwam aż do tego stopnia, aby się mieć za cudowne dziecko. Węższy jest również ten zakres dlatego, że pan Scherlag powoduje się tylko gustem i instynktem w wyborze utworów tłómaczonych. Odbija się to ujemnie na całości, dodatnio na jakości przekładów. Powodowany widocznie osobistemi stosunkami lwowskiemi, tłómacz umieszcza w antologji utwory, które mogły się były tam nie ukazać. Jędrkiewicz, Japołł, German, Landau(?), Jan Stur — czyż mogą oni cokolwiek reprezentować? Gorzej, w antologji są rzeczy, które nie mogły były być tam umieszczone, które nawet po polsku nie powinny były być napisane: np. Zbierzchowski, Pietrzyckil Pominięto zaś tak bardzo ciekawą i indywidualną poetkę, jaką jest Kazimiera Iłłakowicz.

Błędy te jednak okupuje pan Scherlag fenomenalnemi częstokroć walorami przekładów. Te „Nachdichtungi“ w rodzaju przekładów „Chrystusa Miasta“ i „Sokratesa tańczącego“ Tuwima, albo „Gdy przyjdzie mi ten świat porzucić“ Wyspiańskiego, stawiają poprostu pana Scherlaga w rzędzie wybitnych poetów niemieckich. Tak oddać dzieła poetów potrafi tylko prawdziwy poeta. Z prawdziwem zamiłowaniem przekłada pan Scherlag Staffa; doskonale Makuszyńskiego. Tego ostatniego „Sternenfang“ przypomniał nam, że pan Makuszyński nie zawsze pławił się w ugrzecznionych i błyskotliwych zdaniach feljetonów teatralnych — był bardzo dobrym poetą, co więcej, był błędnym „łowcą niedościgłych gwiazd“, na które zarzucał sieci utkane z wielkich pożądań i smętnych natchnień poetyckich.

Tempora mutantur...

Jarosław Iwaszkiewicz.

Wiadomości Polskie (Warszawa) Nr 238 z 2/9 923

pp. Ménabréa, Merlot i Kozakiewicza, przybyli też przedstawiciele poselstwa pp. Tarnowski, Woźnicki i Aubac oraz korespondenci pism. Po wzajemnem zapoznaniu się i spożyciu kolacji studentów odwieziono do liceum Henryka IV, a pp. Gieysztora i Kurnatowskiego — do hotelu Wagram, gdzie podczas konferencji paryskiej mieszkał Paderewski.

Program wycieczki obejmował dwa etapy: Paryż i jego okolice, na co przeznaczono 4 dni, oraz prowincję — od Hawru na północy do Marsylji na południu — w pozostałym okresie dni 10.

Wykonanie tak obszernego programu w czasie względnie b. krótkim wymagało nadzwyczajnego natężenia i sprawności, to też codziennie już o godz. 8 rano zajeżdżały przed liceum Henryka IV dwa olbrzymie autocars'y i zabierały uczestników wycieczki, którym w pierwszym, paryskim okresie, towarzyszył stale p. Ménabréa, sekretarz generalny t-wa „France-Pologne" wraz z p. Gosset, dyrektorem t-wa „Promenades-Conférences", udzielającym źródłowych i wyczerpujących objaśnień.

Wycieczkę po Paryżu rozpoczęliśmy od złożenia wieńca „od polskich studentów" na grobie „nieznanego żołnierza", poczem zwiedzono wytwórnię samochodów Citroën'a, wsławioną wynalezieniem typu samochodów—gąsienic, który umożliwił przebycie Sahary, stację telegrafu bez drutu na wieży Eiffla, korespondującą z Warszawą, oraz jedyne w swoim rodzaju Muzeum „des arts et métiers", posiadające w dziale historycznym oryginały najpierwotniejszych maszyn i narzędzi (np. pierwszy wóz parowy, pierwszą maszynę lotniczą i t. p.), a w dziale współczesnym najdokładniejsze modele maszyn najnowszych, poruszanych siłą elektryczną i dających możność poznania we wszystkich

ny wielbiciel Napoleona, daje żywy opis pożegnania cesarza z gwardją przed wyjazdem na wyspę św. Heleny. Prefekt i mer miasta podejmują nas znowu śniadaniem. W drodze powrotnej zwiedzamy największą na kontynencie stację radjotelegraficzną w St. Assises.

Pierwszy etap wycieczek kończy wielki bankiet, urządzony na cześć wycieczki naszej przez towarzystwo „France-Pologne" i izbę handlową franc.-polską w Cercle de la Renaissance française, klubie założonym przez b. ministra Loucheur'a. Nastrój panuje nadzwyczaj serdeczny, przemawiają: p. Lewandowski, wiceprezes t-wa „France-Pologne", ks. Brossard, organizatora wycieczki młodzieży francuskiej do Polski, p. Tarnowski, jako przedstawiciel poselstwa polskiego, p. Menebréa odczytuje szeregdepesz i listów. Odpowiadał p. Gieysztor i jeden ze studentów.

Od czwartku rozpoczyna się cykl wycieczek na prowincję. Kierownictwo niemi obejmuje p. Merlot, redaktor „La Pologne" i dyrektor naczelny izby handlowej franc.-polskiej.

W pierwszym dniu zwiedzamy kopalnie węgla w Béthune za Arrasem, zniszczone podczas wojny, dziś w znacznej mierze już odbudowane. Zatrudniają one około 200.000 robotników - polaków, przeważnie z Westfalji. Ślady wojny w tym kraju zacierają się z dniem każdym dzięki wytężonej pracy nad odbudową, na którą wydano już około 50 miljardów franków.

Piątek spędzamy w Hawrze, największym porcie morskim na północy Francji, podziwiając pracę nad budową potężnego doku dla olbrzymów oceanowych, wspaniałe składy dla cukru i bawełny oraz chłodnie dla mięsa z Argentyny. W porcie tym stał przed paru tygodniami nasz statek szkolny „Lwów", przed udaniem się w podróż do Ameryki południowej.

J.

cena chleba nie powinna przekraczać ceny mąki loco młyn, że od poniedziałku, dn. 3 września, cena kg. chleba pytlowego 50 pr. przemiału nie powinna przekraczać w handlu detalicznym 9,060 mk. W piekarniach cena ta powinna być o 5 pr. niższa. Cena innych gatunków chleba winna być również odpowiednio obniżona. Wobec sprzeciwu ze strony związku właścicieli piekarń żydowskich, względem opornych zastosowane będą od poniedziałku represje, polegające na pociągnięciu winnych do odpowiedzialności, sekwestrze i konfiskacie zapasów mąki i ewentualnie pieczywa.

Rozpoczęcie roku szkolnego.

Wczoraj nastąpiło rozpoczęcie roku szkolnego we wszystkich szkołach średnich w Rzeczypospolitej polskiej. W godzinach rannych odbyły się nabożeństwa uroczyste, a następnie krótkie pogadanki w szkołach. Lekcje rozpoczynają się w poniedziałek, d. 3 września.

Zapisy do szkół zawodowych dokształcających.

Zapisy do miejskich szkół zawodowych dokształcających dla młodzieży pracującej w rzemiośle, przemyśle i rękodzielnictwie odbywają się do dnia dzisiejszego włącznie w następujących lokalach szkolnych: Aleja 3 Maja 14, Drewniana 8, Chłodna 11, Leszno 72, Brühlowska 34, Towarowa 31, Grzybowska 61, Nowolipki 40, Stawki 21, Nowy Swiat 1, Solec 22, Zagórna 9 (dla dziewcząt), Szeroka 5, Skaryszewska 15, Piotra Skargi 20, Inżynierska 10 (dla dziewcząt), Św. Wincentego 12. W wyjątkowych wypadkach zapis może nastąpić jeszcze w czasie egzaminów wstępnych, od dn. 3—5 września włącznie, poczem lista uczniów zostanie zamknięta i rozpocznie się normalna nauka szkolna. Bliższe szczegóły podane są w ogłoszeniach,

mieści się fabryka spółki akcyjnej z ograniczoną odpowiedzialnością p. f. „Wytwórnie Zrzeszonych Cukierników Warszawskich przy Lidze Konsumentów Tow. „Rozwój". Od czasu uruchomienia fabryki do 1 stycznia r. b. płacono 20 tys. mk. miesięcznie. Od tego czasu zarząd zrzeszenia proponował płacić półtora miljona marek kwartalnie. Administrator gmachu, z ramienia „Rozwoju", p. St. Ambroziewicz, przed dwoma tygodniami oświadczył kierownikowi wytwórni p. Apolonjuszowi Herbstowi, że Tow. „Rozwój" napewno zgodzi się na przyrzeczoną podwyżkę komornego, lecz za warunek postawił, że na tej tranzakcji chce zarobić półtora miljona marek. Zarząd zrzeszenia nie zgodził się na żadne nielegalne tranzakcje. W odpowiedzi na to, przed tygodniem, p. Ambroziewicz polecił stróżowi domu zabić deskami skrzynię do śmieci, a onegdaj zagroził, że poleci zdjąć windę towarową, której używalność wytwórnia ma w kontrakcie zastrzeżoną. Zgromadzone przez tydzień na podwórzu przy pustej zamkniętej skrzyni śmiecie, onegdaj wieczorem p. Ambroziewicz polecił stróżowi wrzucić przez okienko do pomocniczego magazynu wytwórni w piwnicy. P. Ambroziewicz przyznał się, że stróż uczynił to z jego polecenia.

Osobiste.

P. Adam Szczepanik prosi nas o zaznaczenie, że sam wystąpił z zarządu Tow. Akc. „Reklama Polska".

Cyrk Warszawski.

Piękny gmach przy ulicy Ordynackiej otwiera swe podwoje we wtorek, 4 września. Na inaugurację sezonu dyrekcja cyrku zorganizowała wybitnie artystyczny zespół atrakcyjny oraz nowe tresury koni z wyróżnieniem grupy, złożonej z 12 koni rasowych, specjalnie ułożonych na otwarcie sezonu, któremi popisywać się będzie dyrektor p. Mroczkowski. Wśród personelu artystycznego ciekawą osobistością jest Lajos Rigo, węgierski król skrzypków, znany ze swych dawnych przygód romantycznych, jako „piękny Rigo".

Charakter narodowy.

Refleksya własna.

Jeśli Polski naród jest dzieckiem, cierpi na infantylizm, nie można się dziwić, że perswazye jednostek dojrzałych, naowoływania patryotów rozumnych, Skargi Mickiewicza etc. nic nie pomogły i że dzisiaj podobne nawożywania nie pomagają. Bo dziecku nie można przemawiać skutecznie do rozumu a perswadowanie nie jest tu skutecznym środkiem wychowawczym. Trzeba przymusu, autorytetu, czegoś, coby nie do rozumu, lecz do uczucia przemawiało i lękiem ~~napr~~ wstrzymywało od postępowania szkodliwego. Czy ktoś się dziwi, jeśli dziecko łaże, z natury łakome, nie powoduje się perswazyą, gdy mu się zabrania zjedzenia słodyczy? Kto więc chce wyplenić wady narodowe polskie, nie może samem choćby najwymowniejszem słowem tego uczynić. Musi móc karcić i karać, zmuszać i zniewalać.

Wyprawa krzyżowa za Ojca Dobrego
i Świętego Jedności ~~[illegible]~~ Kościoła
Wodza Ducha
Społeczeństwa

Gazeta Poranna - 21. XII. 1917. - nr. 3916.

Charakterystyka nauczycieli

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych.

Lwów, 20 grudnia.

(l.) Jedną z ważnych, zasadniczych dla szkolnictwa spraw poruszono na ostatniem posiedzeniu Lw. Koła TNSW. Ks. dr. Ciemniewski wygłosił ze wszech miar interesujący referat „O nauce szkolnej w zastosowaniu do psychiki i kultury polskiej". Prelegent podał na wstępie definicyę psychiki polskiej, a cytując zdania rozmaitych wybitnych psychologów udowadniał w niej absolutną przewagę pierwiastków emocyonalnych nad racyonalnymi, jednostronny rozrost uczuciowości, nie pogłębiony refleksyą, ów rozbrat rozumu i serca, który St. Szczepanowski nazywał tragedyą Polski, w którym upatrywał jądro naszych nieszczęść tak indywidualnych jak narodowych.

Stwierdziwszy ową hypertrofię uczuciowości i estetyzmu przy braku wyrobienia życiowego i kultury intelektualnej, przebiegł prelegent pokrótce 3 rodzaje kultury w odniesieniu do Polski i zauważył wysoki u nas poziom kult. estetycznej, polegającej na wrodzonem już nam zmyśle piękna na tem, o czem mówi Brandes, iż „Polakowi idzie o to, by wszystko czynił z wdziękiem". Natomiast — zdaniem mowcy — pod względem kult. intelektualnej stoimy dużo niżej od krajów zachodnich; składają się na to: psychika uczuciowa, wadliwe wychowanie, dalej z dawien dawna zajmowanie się rolnictwem, rzemiosłem wojennem, brak zainteresowania dla nauk ścisłych, brak podstaw ekonomicznych. Kultura polega na pracy, a ta nie posiada u nas ciągłości, planowości i solidności; „myśl w naszej głowie nie trwa i godziny" — mówi Słowacki.

Wadą naszą jest chaotyczność, brak krytycyzmu, niewspółmierność rozwoju literackiego i sztuki z rozwojem pracy oświatowej, ekonomicznej, przemysłowej. Trzeci rodzaj kultury: etyczna stoi w Polsce bardzo wysoko, jesteśmy — zdaniem Kościszki — jednym z najmoralniejszych narodów, czego dowodem choćby utwory naszych największych pisarzy, głoszące zawsze hasła dobra i sprawiedliwości.

Przeszedłszy do nauki szkolnej zauważył mowca, iż nie liczy się ona ani z psychiką, ani z potrzebami kultury narodowej, zbytnio jest literacka, za dużo uczy, a za mało kształci Szkoła przeciąża młodzież wiedzą, kosztem rozwoju jej własnego sądu, samodzielności myślenia i krytycyzmu; wytwarza też typ człowieka niepogłębionego, który ma olbrzymie oczytanie, o wszystkiem umie mówić a nie ma prawdziwie rozwiniętego mózgu. Musi też szkoła zmienić się w przyszłości, zastosować swój materyał do potrzeb. psychiki polskiej, przekształcić system uczenia, ma ona bowiem być nie celem lecz środkiem do rozwijania umysłu, wyzyskania charakteru, przygotowywania do zadań życiowych.

Po referacie ks. dr. Ciemniewskiego wywiązała się dyskusya, w której prof. Węckowski podkreślał konieczność rewizyi planów i celów wychowania, oraz potrzebę zróżniczkowania typów szkoły w Polsce, jak to dzieje się już w Prusiech i w Anglii; prof. Cieszyński podnosił konieczność zwrócenia baczniejszej w szkole naszej uwagi na języki żywotne, na wyrugowanie blagi; dr. Żylski dowodził, iż szkoła polska oddala młodzież od rzeczywistości, iż powinna ona dbać o wykształcenie społeczno-ekonomiczne W dyskusyi zabierali ponadto głos prof. Bykowski, prof. Kudelka i inni.

Kurjer Lwowski - 18. XI. 1917. - nr. 541.

Kereński — Korniłow — Lenin.

Trzy te nazwiska są — jak to już wspomnieliśmy — pewnego rodzaju wykładnikiem duchowym ścierających się ze sobą społeczno-politycznych prądów Rosji współczesnej.

Trzy nazwiska, trzy kierunki, trzy zasadniczo różne typy ludzkie.

Kereński jest synem rewolucyjnej Rosji podziemnej z epoki caratu. Reprezentuje jej aspiracje socjalno-wolnościowe, oparte wszakże stale i niezłomnie o twardy grunt narodowo-patrjotyczny. Jako taki był dawniej w czasach przedrewolucyjnych szczerym i odważnym i już wtedy niebezpiecznym przeciwnikiem systemu carskiego, — i jako taki znajduje znów obecnie przeciwników w fanatycznych wyznawcach doktryny kosmopolitycznej, którzy, zapatrzeni w swoją górną teorję, stracili realny ojczysty grunt pod stopami.

Jako człowiek jest Kereński typem nawskróś słowiańskim, że wszystkiemi charakterystycznemi zaletami i wadami tego typu, jakiemi są z jednej strony: entuzjazm, wybitny instynkt moralny, idealizm, silne poczucie narodowe, — z drugiej: marzycielstwo, chwiejność, pewna słabość i miękkość w stosunkach z ludźmi, a zwłaszcza w sprawowaniu władzy.

Ta mieszaniną zalet i wad tłumaczą się po części dzieje dotychczasowych jego walk, jego początkowych sukcesów i ostatnich niepowodzeń.

Niewątpliwie posiadać musi potężną siłę suggestji ten człowiek, którego rewolucja — a więc w pewnej przynajmniej mierze wola ludu — uczyniła dyktatorem Rosji. Tembardziej, że on nie idzie bynajmniej po linji najmniejszego oporu: nie „obiecuje“ chłopom rozdać całą ziemię, nie „obwieszcza“ natychmiastowego zawarcia pokoju, nie odsyła „towarzyszy“ z frontu do domu, jak to czyni Lenin i obecny „głównodowodzący“ armji rosyjskiej — Trockij... — ale przeciwnie, idzie — a przynajmniej szedł dotychczas — raczej p r z e c i w prądowi, nic nie obiecuje i nic nie obwieszcza, a tylko żąda — dalszych ofiar i dalszego trwania na trudnych, niebezpiecznych i prawie że straconych posterunkach.

To też pomimo słabości i chwiejności, jaką już nieraz Kiereński wykazał, (że wskażemy np. na zniesienie kary śmierci i ponowne jej, pod wpływem Korniłowa — wprowadzenie), mimo to nie był on bynajmniej dyktatorem „malowanym“ tylko, jak to niektórzy dziś wykazać pragną.

Nie wiadomo czy na szkodę czy na korzyść kraju swego — ale faktem jest, że o n nadał polityce rosyjskiej charakter zdecydowany i jasny. Przytem wyraźny n a r o d o w y charakter postaci i stanowiska Kiereńskiego sprawił, że zwalczając bezwzględnie z 1-ej strony takiego doktrynerskiego fanatyka, jakim jest Lenin, — zdołał z 2-ej strony wejść w porozumienie z kadetami i innemi burżuazyjnemi stronnictwami Rosji i w ten sposób zawrzeć pewnego rodzaju „Burgfrieden“ rosyjski.

Z tego bynajmniej nie wynika, jak chce „Morgenztg.“ a wraz z nią po części i „Naprzód“ krakowski, że Kiereński jest „renegatem“ sprawy socjalistycznej, — że stoi na usługach kapitalizmu w jego obecnej (?) walce z proletarjatem, i że osłania dyktatorskim swoim wpływem miljonową fortunę Tereszczenki (! „Österr. Morgenztg.“)... Albowiem, żeby już innych argumentów nie wysuwać, takimi